

ANALIZY & OPINIE

Pracownicy. By nie płacić długów, wspólnicy, zwłaszcza w niewielkich spółkach, powinni się zbierać częściej niż raz do roku przy okazji zatwierdzania sprawozdania finansowego

„Ekspert Księgowego” - H2 (tylko dla prenumeratorów)

W XXI wieku od sądów i sali konstytucyjnej zależy coraz więcej i dlatego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek kwestia fachowego i ponadpartyjnego ukształtowania składu sądu konstytucyjnego nabiera znaczenia publicznego.

W Polsce cyniczna gra polityków procesem wyboru sędziów konstytucyjnych, która przypomina momentami japańkę, jest problemem znanym i zidentyfikowanym, o czym przypomina ostatnio upubliczniony apel byłych prezesów TK o poważne potraktowanie przez polityków wyboru przyszłych sędziów konstytucyjnych.

Problem selekcji sędziów konstytucyjnych nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj, ponieważ w 2015 r. nastąpi wymiana jednej trzeciej składu TK, a Sejm następnej kadencji wymieni w sumie dziewięciu spośród 15 sędziów i w ten sposób w rzeczywistości zadecyduje o składzie sądu konstytucyjnego, z którym przyjdzie nam żyć przez kolejne dziewięć lat! Brak dyskusji o tym, jak wybierać sędziów konstytucyjnych, nie jest jednak jedynym problemem. Tak samo niepokojący jest zupełny brak dyskusji o perspektywie „wewnętrznej”. Pod tym ujęciem rozumiemy legitymację sądu konstytucyjnego jako sumę autorytetu, wiedzy, kwalifikacji i doświadczenia zasiadających w nim sędziów oraz reguł i zasad, według których zostali wyselekcjonowani i wybrani. Dla określenia profilu filozoficzno-prawnego sędziego konstytucyjnego proponujemy rozważenie odpowiedzi na trzy fundamentalne pytania: 1) co to jest konstytucja?; 2) co to jest sądowa kontrola konstytucyjności prawa?; 3) co to jest interpretacja konstytucji?

Przyjmujemy pewne założenia wyjściowe, które uznajemy za wyznaczające dla określenia profilu filozoficzno-prawnego sędziego konstytucyjnego. Wiedza o tym, czym jest konstytucja jako szczególny akt prawny, w czym tkwi specyfika interpretacji konstytucji i na czym polega sądowa kontrola konstytucyjności prawa jako szczególna forma orzekania, daje szansę uzyskania odpowiedzi na następujące pytanie: jakie właściwości zawodowe i cechy osobiste powinien mieć sędzia konstytucyjny, aby spełnić postawione przed nim zadania?

Specyfika ustawy zasadniczej

„Odpowiednią wiedzę o tym, „co to jest konstytucja?”, z oczywistych względów ma każdy kandydat, który spełnia ogólny wymóg „wyróżniania się wiedzą prawniczą” i szczególne wymogi wynikające z ustawy o Sądzie Najwyższym i ustawy - Prawo o ustroju sądów administracyjnych.

Jednocześnie jednak intuicja i wiedza prima facie podpowiadają nam, że sędzia konstytucyjny znacznie częściej odwołuje się do konstytucji niż sędzia administracyjny czy sędzia sądu powszechnego. Więcej nawet - możemy śmiało założyć, że każdy sędzia konstytucyjny w swoim orzekaniu nie może się obejść bez konstytucji, natomiast statystyczny sędzia administracyjny i sędzia sądu powszechnego w całej masie rozpatrywanych spraw do konstytucji odwołują się w gruncie rzeczy incydentalnie i bez potrzeby dokonywania jej pogłębionej wykładni.

Z punktu widzenia profilu filozoficzno-prawnego sędziego konstytucyjnego jest to oczywisty argument dosyć słaby, ponieważ oparty na kryterium czysto ilościowym. Mimo to zmusza do refleksji nad kompletnością i precyzją konstytucyjnego zapisu o „wyróżnianiu się wiedzą prawniczą”, skoro nie ma tam mowy

o „szczególnej wiedzy na temat konstytucji i prawa konstytucyjnego”. Współcześnie „wyróżnianie się wiedzą z zakresu konstytucji i prawa konstytucyjnego” musi być rekonstruowane w świetle nie tylko ilościowego przyrostu materii konstytucyjnej w ramach jednego państwa, ale także zjawiska „migracji idei konstytucyjnych”, które ma miejsce ponad granicami. Trudno sobie wyobrazić kandydata na sędziego konstytucyjnego, który nie ma szerokiej i dogłębnej wiedzy o tym, co

wykazywać orientację nie tylko w zakresie konkretnych dogmatyk prawnych, lecz także systemu prawa jako całości, ergo - także w zakresie teorii i filozofii prawa. Tym bardziej ze skutki jego orzeczeń mogą niekiedy przecinać system prawa wzdłuż i wszerz. Być może więc od sędziego konstytucyjnego powinniśmy w większym stopniu oczekiwać umiejętności spojrzenia na system prawa niejako z lotu ptaka i wnikięcia w rozstrzygane zagadnienie jak filozof prawa. Na

(lub prawie zawsze). W tym sensie każda (lub prawie każda) sprawa konstytucyjna jest hard.

Interpretacja i młot „sezamie, otwórz się”

Pozostaje w końcu kwestia: co to jest interpretacja konstytucji i czy także ona powinna przesądzać o szczególnych kwalifikacjach zawodowych i intelektualnych sędziego konstytucyjnego? Nasza prawnicza

Wiele lat temu angielski sędzia lord Reid ostrzegł przed zbyt formalistycznym traktowaniem funkcji sędziego. Takie założenie przyrównywał do podobnej do słynnej metafory Platona bajki, w której „prawo znajduje się w jaskini, gdzie ukryte jest w całym swoim blasku. Na rozkaz sędziego »Sezamie, otwórz się« spływa na niego cała wiedza. Zle orzeczenia są wydawane, gdy sędzia pomyli hasło i otwiera nie te drzwi. My sędziowie jednak już od dawna nie wierzymy w bajki”. Niestety, dzisiaj prawo nie jest, jak twierdzą krytycy TK, tworem kompletnym, zamkniętym w „bajkowym” świecie wyznaczonym przez tekst przepisu.

Orzecznictwo często musi się uporać z niedoskonałościami tekstu, wypełniać luki, wyrażać zasady systemu, adaptować je do zmieniającej się rzeczywistości i nowych okoliczności społeczno-ekonomicznych. Sędzia jest zmuszony poszukiwać prawa, które będzie mógł zastosować, odnajdywać cel, ratio legis regulacji istniejącej, odkodować zasady prawa i włączać je jako integralny element „prawa”, które stosuje i interpretuje w obrębie konstytucji, oraz nad ewolucją którego sprawuje kontrolę.

Rzemieślnik i (czy) filozof

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że poszukując sprawiedliwego rozwiązania problemów pojawiających się w rozstrzyganych sprawach, sędziowie konstytucyjni muszą być kreatywni, ale taka kreatywność nie jest równoznaczna z „sędziowskim aktywizmem”. Jest to raczej powszechnie akceptowane i uznawane prawo sędziowskie. Nie oznacza to, że sędzia konstytucyjny powinien być filozofem. Wręcz przeciwnie, filozof byłby bardzo złym sędzią, ponieważ abstrahowałby w ogóle od prawa, w tym od konstytucji. Nie oznacza to jednak także, że sędzia konstytucyjny może abstrahować od argumentacji filozoficznej. Wręcz przeciwnie, w gruncie rzeczy jest na nią skazany.

Powstaje więc pytanie, co „postawa filozoficzna” mogłaby oznaczać w odniesieniu do sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Otóż w gruncie rzeczy tylko jedno - rezygnację z utrwalonego paradygmatu reguł kolejności wykładni. Pamiętamy, że Trybunał sądzi prawo, a nie fakty. Dlatego wykładnia językowa powinna pozostać wiodącą w konstytucji, ale sędzia konstytucyjny nigdy nie może poprzestawać na jej rezultatach i zawsze powinien rozszerzać ją na wszystkie pozostałe poziomy interpretacyjne - historyczne, systemowe i celowościowe. Sędziowie nie mogą udawać, że orzekają w próżni. Każda interpretacja stanowi element większej konstytucyjnej całości, która podlega zmianie i ewolucji. Kolejne generacje sędziów dopisują najlepiej, jak to jest możliwe w danych okolicznościach, jej nowe rozdziały, wyważając konkurencyjne, a czasami sprzeczne interesy i w ten sposób, odpowiednio do momentu i czasu, stając na straży aksjologii konstytucji i praw w niej zawartych. W tym sensie łączą element konstytucyjnego rzemiosła i filozofię prawa w procesie „czynienia sprawiedliwości konstytucyjnej”, która od rzemiosła nie może wprawdzie uciec, ale która jednocześnie potrzebuje jak tlenu czegoś więcej, nieuchwytniej nadwyżki nad przepisem, czyli właśnie filozofii prawa. Odpowiadając na pytanie tytułowe, taki jest właśnie ten sędzia konstytucyjny, którego demokratyczne państwo prawne potrzebuje, a świat polityki odpowiedzialny za wybór powinien szukać. ©

Jerzy Zajadło, profesor, kierownik Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa na Uniwersytecie Gdańskim.
Tomasz Tadeusz Koncewicz, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej UG, adwokat, w roku akademickim 2015-2016 Fulbright Visiting Professor w Berkeley Law School w Kalifornii.

Sędzia konstytucyjny, czyli kto



JERZY ZAJADŁO, TOMASZ TADEUSZ KONCEWICZ

Wkrótce politycy zdecydują o składzie Trybunału Konstytucyjnego, z którym przyjdzie nam żyć przez kolejne dziewięć lat. W 2015 r. nastąpi wymiana jednej trzeciej składu, a Sejm następnej kadencji wymieni w sumie dziewięciu z 15 sędziów. Jacy powinni być? - piszą prawnicy.

określa się niekiedy mianem *acquis constitutionnel* w ramach swoistego dialogu pomiędzy sądami konstytucyjnymi. Jeśli dodamy do tego fakt, że elementem owego *acquis* jest w pewnym zakresie także prawo międzynarodowe i europejskie oraz orzecznictwo sądów międzynarodowych, to pustosłowie zapisu o „wyróżnianiu się wiedzą prawniczą” bez jednoczesnego sprawdzenia i weryfikacji tej wiedzy staje się jeszcze bardziej oczywiste. *Acquis constitutionnel* i dialog pomiędzy sądami konstytucyjnymi oraz międzynarodowymi nie są wyłącznie teoretyczną mrzonką, lecz realnym faktem czy wręcz koniecznością. Coraz częściej, aby dobrze rozstrzygać polskie sprawy konstytucyjne, trzeba umieć czytać rozstrzygnięcia innych europejskich trybunałów i być gotowym do poszukiwania w nich inspiracji dla siebie.

Kontrola konstytucyjności

Podstawową, choć niejedyną, funkcją sądu konstytucyjnego jest kontrola konstytucyjności prawa. Mamy tutaj do czynienia ze specyficznym modelem stosowania prawa, który w gruncie rzeczy ma niewiele wspólnego z klasycznym sądowym modelem subsumcyjnym. Można oczywiście także w tym zakresie powołać się na argument ilościowy - sędzia konstytucyjny znacznie częściej stosuje konstytucję niż statystyczny sędzia sądu administracyjnego czy powszechnego. Ta różnica nie jest wyłącznie ilościowa, lecz ma charakter jakościowy. Sądowa kontrola konstytucyjności prawa nie jest bowiem sądem nad faktami, lecz sądem nad prawem. Czy w związku z tym powinniśmy od sędziego konstytucyjnego oczekiwać jakiejś szczególnej wiedzy i szczególnych predyspozycji intelektualnych? Najprawdopodobniej tak, ponieważ powinien on

potrzeby naszej analizy zakładamy, że sprawy rozpatrywane przez sąd konstytucyjny zawsze należą do tzw. trudnych przypadków (*hard cases*). Problem trudnych przypadków jest wprost proporcjonalny do roli, jaką w systemie prawa odgrywają organy stosujące prawo, zwłaszcza sądy. Sędzia konstytucyjny napotyka w swojej pracy wyłącznie tzw. trudne przypadki nie tylko dlatego, że konstytucja jest specyficznym aktem prawnym sformułowanym w specyficznym języku normatywnym. Także dlatego, że orzekając o konstytucyjności bądź niekonstytucyjności prawa, zawsze (lub prawie zawsze) spotyka się ze zderzeniem prawa z innymi elementami rzeczywistości społecznej (np. moralnością, obyczajowością, polityką, ekonomią, religią, historią). Kontrola konstytucyjności wydaje się czymś więcej niż tylko postępowaniem zgodnie z przyjętymi regułami. Profil filozoficzno-prawny sędziego konstytucyjnego jest zdeterminowany w dużej mierze właśnie tym, że w praktyce napotyka on albo wyłącznie, albo przynajmniej bardzo często tak pojęte *hard cases*. Wynika to z jednej strony z miejsca konstytucji w systemie prawa, z drugiej zaś z charakteru i struktury jej norm.

W tym sensie, ale nie tylko, sędzia konstytucyjny znajduje się w zupełnie innej sytuacji niż sędzia sądu powszechnego, w tym także Sądu Najwyższego. W całej ogromnej liczbie spraw rozpatrywanych codziennie przez sądy powszechne różnych instancji trudne przypadki w przyjętym tutaj rozumieniu zdarzają się w gruncie rzeczy relatywnie rzadko (lub wręcz bardzo rzadko). Z tego punktu widzenia stosowanie i wykładnia prawa przez Trybunał Konstytucyjny wykazują daleko idące odrębności. Szczególne znaczenie ma zderzenie prawa z innymi systemami normatywnymi: w procesie badania konstytucyjności dochodzi do niego zawsze

intuicja i podręcznikowa wiedza prima facie nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź na te pytania. Z jednej bowiem strony polska literatura z zakresu teorii prawa poświęca problemowi wykładni do roli, jaką w jakimś szczególnym zakresie metody i reguły wykładni mające zastosowanie wyłącznie do konstytucji. Nawet jeśli pewną odrębność wykazuje interpretacja zasad konstytucyjnych, to generalnie mamy jednak tutaj do czynienia z takimi samymi metodami wykładni i regułami określającymi jej kolejność jak w przypadku norm pozakonstytucyjnych.

Z drugiej strony podkreśla się często specyfikę wykładni konstytucji, która wynika m.in. z jej szczególnego miejsca w systemie aktów normatywnych, wyrażania przez nią zasad o podstawowym znaczeniu dla całego systemu prawa i ich dużym ładunku teoretycznym. Często językowe czy systemowe reguły wykładni nie wystarczają do ustalenia treści normy, trzeba się odwoływać do argumentów aksjologicznych, założeń teoretycznych leżących u podstaw poszczególnych przepisów czy też argumentacji o charakterze prawno-porównawczym. Sytuacja, w której dla rozstrzygnięcia sprawy TK potrzebuje czegoś więcej aniżeli oparcia się na interpretacji literalnej jednego artykułu, nie oznacza, że wychodzi on poza swoje kompetencje i ingeruje w wybory ustawodawcy. Dokonuje jedynie interpretacji konstytucji w sposób całościowy, poszukując zasad strukturalnych systemu konstytucyjnego, przesądza o jego aksjologii i wyznacza tory dla swojego przyszłego orzecznictwa, które w ten sposób staje się bardziej przewidywalne. W związku z tym stosowanie i interpretacja prawa nie są czynnościami automatycznymi, wykonywanymi w rzeczywistości zero-jedynkowej, według schematu polegającego na wprowadzeniu argumentów stron do komputera i oczekiwaniu na poprawną odpowiedź na ekranie.

JAK (NIE) WYBIERAĆ SĘDZIÓW



JERZY ZAJADŁO*



TOMASZ TADEUSZ KONCEWICZ**

Uchwalając nową ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, politycy pokazali prawdziwą twarz: zazdrośnie strzegą swojego dominującego wpływu na wybór sędziów, a sam wybór traktują jako okazję do zdobycia łupu politycznego



Trybunał Konstytucyjny. Sejm następnej kadencji ma wymienić dziewięciu spośród 15 sędziów

Sposób wyboru sędziów konstytucyjnych i kształtowanie składu TK jest testem dla kultury prawnej i demokratycznego państwa prawnego.

Ostatnio na wagę zbliżającej się w 2015 r. wymiany jednej trzeciej składu Trybunału Konstytucyjnego (Sejm następnej kadencji ma wymienić dziewięciu spośród 15 sędziów) zwracali uwagę byli prezesi TK. Wzywali do poważnego potraktowania przez polityków procesu wyboru przyszłych sędziów konstytucyjnych („Wyborcza”, 20 kwietnia).

Ten apel traktujemy jako potrzebny głos rozsądku i wezwanie do merytorycznej debaty, jak wybierać sędziów konstytucyjnych i kto powinien nimi być. W Polsce wybór sędziów i skład TK są w sposób brutalny rozgrywane jako karta przetargowa w bieżącej polityce. Szansa zmiany na lepsze, która pojawiła się wraz z pracami nad prezydenckim projektem nowej ustawy o TK, została zaprzeczona 27 maja. W tym dniu Sejm przyjął ustawę, która potwierdziła, że wybór sędziów ma być przedłużeniem bieżącej rozgrywki partyjno-politycznej, a sam TK jest postrzegany przez posłów jako kolejna instytucja do zdobycia. Senat nie do końca wykorzystał szansę odkupienia grzechu „polityzacji” wyboru sędziów TK popelnionego przez Sejm. Niestety senatorowie, głosząc nad ustawą 12 czerwca, zatrzymali się w pół kroku. Zaczynijmy jednak od początku.

Problem - schizofreniczna ocena

Sposób wyboru, kwalifikacje i charakter sędziów konstytucyjnych przesądza o wartości sądownictwa konstytucyjnego jako instytucji. O autorytecie sądu konstytucyjnego decydują nie tylko jego pozycja ustrojowa i kompetencje, lecz także tryb jego kreacji i skład personalny. Bardzo ważne są szeroko pojęte osobiste i zawodowe kwalifikacje sędziów oraz ich zdolność zdystansowania się od partii politycznych.

Obecnie mamy do czynienia z sytuacją szczególną schizofrenii: z jednej bowiem strony dosyć głęboka jest świadomość daleko idącej niedoskonałości przyjętych normatywnych rozwiązań i pozanormatywnej praktyki, z drugiej zaś panuje atmosfera powszechnej rezygnacji z podjęcia prób dokonania radykalnej zmiany. Generalna ocena (także wśród prawników) jest mniej więcej taka: nie jest aż tak źle, skoro polski model kreowania sądu konstytucyjnego nie odbiega zasadniczo od analogicznych rozwiązań przyjętych w większości państw europejskich, a TK wielokrotnie dawał dowody prawniczego profesjonalizmu.

Najczęściej podnosi się w tym kontekście cztery elementy, które mogą (choć nie muszą) wiązać się z zagrożeniem gwarancji niezawisłości sędziowskiej przez nadmierne powiązanie z interesami partii politycznych, a ściślej rzecz biorąc - z interesami partii posiadającej faktyczną władzę: • **po pierwsze**, krąg podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów; • **po drugie**,

formalne i merytoryczne wymogi stawiane kandydatom oraz tryb ich kontroli i weryfikacji; • **po trzecie**, wybór wyłącznie przez parlament i bez udziału innych podmiotów; • **po czwarte**, wybór bezwzględny, a nie kwalifikowaną większością.

Sejm: „Sędzia konstytucyjny z łapanki”

Podczas gdy projekt prezydencki ustawy o TK podkreślał fachowość kandydatów jako podstawowe kryterium wyboru i zmierzał do ograniczenia wpływu bieżącej polityki na proces wyboru sędziów (m.in. utworzenie przy udziale gremiów prawniczych i środowiska naukowego wiążącej dla posłów listy „kandydatów na kandydatów” na sędziego wyróżniających się wiedzą prawniczą, z której to listy posłowie dokonywaliby wyboru kandydata na sędziego), ustawa przyjęta przez Sejm 27 maja i zaakceptowana z poprawkami przez Senat na posiedzeniu 12 czerwca dowodzi niestety, że dla posłów wybór sędziów konstytucyjnych ma być nadal ich wewnętrzną sprawą.

Po pierwsze, Sejm nie zgodził się na zgłoszenie kandydatów na kandydatów przez środowiska prawnicze. Prawo zgłoszenia kandydata przysługuje wyłącznie Prezydium Sejmu i grupie co najmniej 50 posłów, a wniosek kieruje się do marszałka Sejmu nie później niż cztery miesiące przed dniem upływu kadencji sędziego. W konsekwencji zmiana, która miała być jedną z najważniejszych i cywilizujących wybór, została bez jakiegokolwiek skrupułów wykreślona.

Po drugie, instrumentalne traktowanie wyboru przez posłów jest widoczne w zmianie, która poszerza katalog ubiegających się o stanowisko sędziego TK o osoby, które wprawdzie nie posiadają dziesięcioletniego doświadczenia na stanowisku sędziego, prokuratora, adwokata etc., ale „zajmowały stanowiska w instytucjach publicznych związane z tworzeniem lub stosowaniem prawa”. Istnieją poważne wątpliwości co do sensowności tej zmiany i tego, czy osoby takie spełniają warunek podstawowy, tj. „wyróżniania się wiedzą prawniczą” w sensie wymaganym na stanowisku sędziego konstytucyjnego. Zamiast podwyższać kryteria, posłowie faktycznie dokonują ich obniżenia!

Po trzecie, zrezygnowano z mądrego warunku przewidzianego w projekcie prezydenckim, że w przypadku posła i senatora kandydowanie do TK jest możliwe tylko po upływie co najmniej czterech lat od wygaśnięcia mandatu.

Po czwarte, logika działania wyznaczona celem „zdobycia TK” jest w końcu widoczna w odejściu od reguły, zgodnie z którą sędziów wybiera większość sejmowa tej kadencji, w czasie której wygasają mandaty sędziów. Nowa ustawa wprowadza niefortunne rozwiązanie, które pozwala Sejmowi tej kadencji wybrać od razu pięciu nowych sędziów (kadencja trzech sędziów kończy się w listopadzie, a dwóch kolejnych w grudniu 2015 r.), a nie trzech zgodnie z honorowaną dotąd regułą. Czy można jednak spodziewać się czegoś więcej po posłach, skoro szef podkomisji

sejmowej opracowującej ustawę w odpowiedzi na zarzuty w tym zakresie wyznał z rozbrajającą szczerością: „Proszę się nie bać; dla wszystkich wystarczy”?

Tylko częściowo interes publiczny i względna powaga sądu konstytucyjnego zwyciężyły w Senacie, który ustawą zajmował się (ekspresowo) na posiedzeniu 12 czerwca. Przede wszystkim i na szczęście Senat przywrócił z jednej strony udział środowisk prawniczych w wyłanianiu kandydatów na sędziów.

Ale z drugiej - wykazał się niekonsekwencją i cynizmem, ponieważ udział tych środowisk przewidział dopiero w procesie wyborów sędziów, których kadencja upływa po 1 stycznia 2016 r. Jeżeli więc zamiarem było ucywilizowanie wyboru sędziów, to nie sposób wytłumaczyć takiego przejściowego rozwiązania inaczej niż rozgrywką polityczną, którą kieruje myśl: „zachować dzisiaj tyle, ile się da”. W konsekwencji bez zmian pozostała kwestia wyboru pięciu nowych sędziów, których mandaty wygasają w 2015 r. Wszystkich wybierze Sejm kończącej się kadencji. Dobrze natomiast, że Senat powrócił do warunku, że kandydat na sędziego TK musi mieć kwalifikacje sędziego Sądu Najwyższego.

Trybunał jako partyjny łup

Jakie wnioski płyną z tego sejmowo-senackiego rozgrywania składem sądu konstytucyjnego? Niestety nie są one zbyt optymistyczne. Uchwalając nową ustawę o TK, politycy pokazali prawdziwą twarz: zazdrośnie strzegą swojego dominującego wpływu na wybór sędziów konstytucyjnych, a sam wybór traktują jako okazję do zdobycia łupu politycznego. Tej globalnie negatywnej oceny nie są w stanie zmienić poprawki senackie.

Mamy niestety cały czas do czynienia z instrumentalnym traktowaniem TK przez większość parlamentarną jako instytucji, która musi być „nasza”. Widać to było zwłaszcza w opisie partyjniactwa, który zafundował nam Sejm, co nie wróży dobrze ustawie w wersji przyjętej przez Senat. Wybór sędziów TK będzie nadal wyglądał jak dotychczas i przypominał polityczne targowisko, na którym fachowość nie jest towarem najbardziej poszukiwanym i cenionym. Apel, aby ten wybór służył państwu, a nie partiom, pozostaje w warunkach polskich cały czas, niestety, wołaniem na puszczy.

2015 i lekcje państwa prawa

Aby było jasne: nasz tekst nie jest przeciwko komukolwiek, ale wyłącznie za czymś. Chcemy zwrócić uwagę na problem systemowy. W Polsce dyskusja wokół odnowienia składu sądu konstytucyjnego jest zdominowana wyłącznie przez rozważania natury stricte politycznej. Na Wiejskiej powszechny sposób rozumowania jest taki, że wraz z nadejściem nowej władzy sędziowie powinni „dopasowywać” swoje orzecznictwo do jej poglądów. Ten tok rozumowania

jest niezwykle niebezpieczny dla sądu konstytucyjnego.

W państwie prawa konstytucja jest jedna, nad jej aksjologią pracują pokolenia sędziów, odkrywając wraz z upływem czasu nowe treści. Polityka zakłóca ten rytm, zwłaszcza gdy nowi sędziowie muszą sprostać oczekiwaniom zmieniających się rządów. Wtedy obywatele zostają pozbawieni minimalnej pewności i przewidywalności prawa oraz ciągłości treści przekazywanych w konstytucji. A to źle.

Wysyłanie do TK osób, których jedyną zaletą jest to, że są „swoi”, bez jakiegokolwiek refleksji nad zdolnością wypełnienia mandatu konstytucyjnego, oznacza, że politycy nie rozumieją, po co jest sąd konstytucyjny w demokratycznym państwie prawnym. Nie jest po to, aby ślepo aprobować wybory efemerycznego i nieracjonalnego ustawodawcy, ale aby przez konsekwentną interpretację konstytucji efektywnie chronić prawa konstytucyjne obywateli i stanowić długofalową, wychodzącą poza perspektywę najbliższych wyborów, przeciwwagę dla większościowego ustawodawcy, który w XXI wieku nie może już wszystkiego.

Ta ostatnia uwaga nabiera szczególnego znaczenia w Polsce, ponieważ cały czas nie rozumiemy, że wybory demokratyczne są tylko jednym z elementów demokracji, ale nie są z nią tożsame. Demokracja to coś więcej niż akt oddania głosu przy urnie i rządy wyłonionej większości parlamentarnej. To także w równym stopniu nakaz poszanowania fundamentalnych wartości i zasad systemowych przez rządzącą większość, takich jak prawa człowieka, prawa mniejszości, niezawisłość sędziowska etc. Wobec właśnie tych elementów sąd konstytucyjny ma do spełnienia funkcję gwarantującą.

Pamiętajmy, że państwo i parlament załączony przez chwilową większość parlamentarną odchodzą, a idea państwa prawa i sąd konstytucyjny zostają. Moment wyboru sędziów powinien być więc okazją do głębokiej refleksji nad państwem. Obecnie od sądów konstytucyjnych zależy coraz więcej i dlatego kwestia faktycznego i ponadpartyjnego ukształtowania takiego sądu nabiera znaczenia fundamentalnego i publicznego.

Dzisiaj jest ostatnia chwila na stanowcze „nie” dla politycznej gry składem i wyborem przyszłych sędziów TK. Apelujemy, aby posłowie w nadchodzącym głosowaniu nad poprawkami Senatowi kierowali się interesem publicznym i przywrócili wyborowi sędziów konstytucyjnych należną mu powagę. •

*Jerzy Zajadło - prof. zw. dr hab., kierownik Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa na Uniwersytecie Gdańskim.

**Tomasz Tadeusz Koncewicz - profesor prawa Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystyki Prawniczej na UG, w roku akademickim 2015-16 Fulbright Visiting Professor w Berkeley Law School w Kalifornii, adwokat